

Niewolnik w III RP

3 marca 2012

Bonifacy Myśliński przez ponad dwa lata pracował jak niewolnik w kopalni. W latach 1950. został wcielony do batalionów górniczych. Zawinił tym, że jego ojciec walczył w AK, matka pochodziła z niemieckiej rodziny i miał krewnych na Zachodzie. Dziś żyje na skraju nędzy, a państwo nie zamierza mu wypłacić odszkodowania, bo... nie ma na to pieniędzy.

Pan Bonifacy za niespełna trzy tygodnie kończy 77 lat. Mieszka w skromnym mieszkaniu w centrum Ciechanowa. Mimo niełatwego życia trzyma się nieźle. Wciąż wygląda na silnego mężczyznę, szeroki w barach, wyprostowany, porusza się sprężystym krokiem. Tylko w smutnych oczach odbijają się lata katorgi, życia z niepisanym zakazem pracy w rodzinnym mieście, opieki nad chorą żoną. Myśliński się nie skarży. Przyznaje jednak: – Po 1989 r. wierzyłem, że ukochana ojczyzna jakoś wynagrodzi mi te cierpienia. Teraz, kiedy dowiaduję się, że nie chce nas znać, boli mnie to podwójnie.

A wszystko zaczęło się od dziecięcych marzeń. Bonifacy chciał być lotnikiem. Kiedy skończył 18 lat, postanowił, że pójdzie do szkoły pilotażu. Komisja wojskowa jednak go odrzuciła. Za to dostał wezwanie do WKR-u. – Co, myślałeś, że ojczyzna cię wyszkoli, a ty wyfruniesz na Zachód? – zapytał mnie komendant i wręczył „bilet” do Kamiennej Góry, do batalionów pracy – wspomina. Myśliński stanął jak wryty. Chwilę potem dowiedział się, czym zgrzeszył przeciw komunistycznej władzy. W formularzu, który składał do szkoły lotniczej, nie napisał, że brat jego matki mieszka w USA. Do tego jeszcze ojciec AK-owiec (który zginął podczas wojny) i matka „Niemka”.

Jednostka w Kamiennej Górze okazała się obozem. Otaczały ją trzy płoty z kolczastymi drutami. Po przeszkoleniu młodzi żołnierze-górnicy trafili do kopalni Wanda Lech, jednej z najniebezpieczniejszych. – W każdej chwili groził nam wybuch

metanu, dlatego prawie wcale nie było tam cywilów – mówi Myśliński. Został skierowany na ścianę jako rębacz. Choć praca była katorżnicza, i tak się cieszył, że nie wysłano go do chodników, które miały zaledwie pół metra wysokości.

Bonifacy z kolegą musieli dziennie wyrobić około metra ściany węglowej. – Robiliśmy tak długo, aż wykonamy normę. Jak w dniówce się nie wyrobiliśmy, przywozili nam jedzenie, a my dalej rąbaliśmy – wspomina. Pod ziemią panował upał. – Temperatura dochodziła nawet po 50 stopni, pot dosłownie wylewał się z kaloszy – opowiada.

Żołnierze-górnicy świątek, piątek zjeżdżali na dół. – Plan był święty, a że trudno było go zrealizować, to wolnych dni za wiele nie było – wspomina. Za tę katorgę płacono im 1 tys. zł (w tym samym czasie górnik cywil zarabiał nawet 6 tys.). Z tego ponad 600 zł szło na pokrycie kosztów zakwaterowania, jedzenia i umundurowania. Do ręki dostawali więc niecałe 400 zł. – Wydawałem je na śmietanę albo mleko. Nasz sztygar, Ślżak, poradził nam, żebyśmy je pili, bo wtedy pył węglowy nie będzie osiadał nam w gardle – tłumaczy pan Bonifacy.

Po szychcie górnicy przeobrażali się w żołnierzy. Godzinami ćwiczyli musztrę. – Gonili nas tylko po to, by umęczyć. Po prostu znęcali się nad nami – mówi. Przestało go to dziwić, kiedy się dowiedział, że szefem ich jednostki był oficer bezpieczeństwa z Łodzi.

Myśliński przetrwał ponad dwa lata męczarni. W tym czasie przesiedział kilka miesięcy w areszcie, bo spoliczkował podoficera ZMP-owca. – Jak wróciłem do Ciechanowa, to nie mogłem dostać pracy. Zatrudnili mnie dopiero w Nidzicy – wspomina.

Po zmianach w 1989 r. Myśliński miał nadzieję, że państwo będzie pamiętało o ofiarach komuny. – Kolega mnie przekonywał: „Bonifacy, państwo samo nam wynagrodzi nasze cierpienia” – relacjonuje. Minęły lata i nic. Myśliński postanowił wziąć

sprawę w swoje ręce. Próbował różnych sposobów. Kiedy jednak w ubiegłym roku dostał list z Ministerstwa Pracy, a w nim sugestię, że państwa nie stać na odszkodowania dla żołnierzy-górników pracujących w kopalniach węgla, skierował sprawę do sądu. – Nic więcej nie chcę, tylko żeby zapłacili normalną pensję, jak cywilnym górnikom – podkreśla zrezygnowany.

Autor: Wojciech Kamiński

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl